Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron druku. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:	
Miesięcznie	Zł. 1·10
Kwartalnie	Zł. 3·30
Półrocznie	Zł. 6·60
Rocznie	Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie	zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Goldhammera 2.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:	
Strona	Zł. 200·—
1/2 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 —

Rok IV. • Tarnów, środa dnia 1 kwietnia 1931 r. Nr. 14.

Święto wyzwolenia — Pesach.

Mimowoli musimy pozwolić sobie na mały komentarz do historji biblijnej, piękną legendę wyjścia Żydów z Egiptu nieco ogołocić i wydostać z niej historyczną prawdę. Nie cały naród żydowski z własnej i dobrej woli wyszedł z Egiptu. Większość tak już była spodlona i upokorzona, że wogóle nie miała zrozumienia dla wolności. Twierdziła, że ojcowie i praojcowie ich zrodzeni byli w niewoli więc i ich los ma być ten sam. Znikczemnieli pod batami swych dozorców, którzy gnali ich jak bydło robocze do pracy, na tem większą chwałę faraonów. Dla innych ochłap rzucony z pańskiego stołu wystarczał, a wielką już było dla nich łaską, że ich przy nagim życiu pozostawiono.

Znalazła się jednak grupa fanatyków pod wodzą dwóch braci z pokolenia Lewi, którzy mimo niebezpieczeństw, walki, niechęci, a nawet gróźb swych braci, podjęli się ocknąć ich z mroków niewoli. Siłą i podstępem musieli Moszeh i Ahron uświadamiać Żydów, co to jest piętno i hańba ucisku. I to jeszcze było mało, musieli się imać sił nadprzyrodzonych, by wszczepić w braci swych ducha buntu. Wówczas dopiero udało się im skłonić ich do ucieczki z pod batogów i pałek swych ciemiężców.

Łudzili się jednak synowie Amrama i Jochebdy, skoro przypuszczali, że niewolnicy, którzy całowali stopę swych panów, zrozumieją, co to jest wolność i że wolność tę nowemi ofiarami okupić należy. Oni sarkali i woleli, by cofnąć się w niewoli do kubłów pełnych cebuli, niż cierpieć za wolność i uzyskaną swobodę. Wyszukał dla nich Mojżesz mannę i wodę źródlaną, ale na nic się nie zdało. Jeszcze nieraz musiał słuchać wyrzutów i nieraz słowo „zdrajca" obiło mu się o uszy.

Skoro poznał swą pomyłkę, postanowił tak długo jeszcze trzymać synów niewoli na pustyni, aż ani jeden nie pozostanie z tych, którzy wyszli z Egiptu. Dopiero dzieci ich, przywykłe do wolności, zahartowane przeciwnościami i trudami pustyni, oddał w ręce Jozuego. Ci dopiero byli godni ziemi obiecanej.

Rok rocznie święcimy na wiosnę, gdy przyroda zrzuca z siebie okowy przydługiej zimy, święto tego niezwykłego wyzwolenia: Pesach. Jeśli z święta tego wyłuskamy owo jądro — symbol, zobaczymy w nim wiarę w wyzwolenie ducha, wyzwolenie wszelkich stygmatów niewoli z pod ucisku własnych przesądów i przeciwnych sił zewnętrznych. Pełni radości patrzeć będziemy, jak na gruzach strzaskanych ghettów materjalnych i moralnych wznosi się gigantyczna myśl i budowa naszej samodzielności i niepodległości.

Wszelakiego rodzaju duchy, przeżarte ideologją niewoli, obskuranci, którzy nic nie widzą poza czczą lub fałszem podszytą wiarę w pisane słowo, starają się z całych sił powstrzymać nas na ciernistej naszej drodze i zagłuszyć nasze wołania o lepszą przyszłość dla naszego narodu. Kuszą i grożą, chwytają w swe sieci ludzi wystraszonych lub zbałamuconych. Mała, ale silna garstka fanatyków idei, z nimi co jeszcze mocne, w poczuciu odpowiedzialności wobec siebie i przyszłości nie ugina się, choć praca jest nad ludzką miarę. Idą naprzód i dojdą do celu — do wyzwolenia.

...ld.

Joachim Neiger.

Sjonizm i rewizjonizm przed 3000 laty.

(Refleksje pesachowe).

Przez przeszło dwa stulecia Żydzi przebywali w Egipcie. Kraj ten obejmował wówczas całą djasporę żydowską. Ameryka bowiem nie była jeszcze w owym czasie znaną, a Europa była jeszcze w stanie półdzikim. Jedynym krajem imigracyjnym był Egipt, dokąd właśnie wywędrowało kilka rodzin żydowskich, zmuszonych do opuszczenia swego kraju rodzinnego, Kanaan wskutek ciężkiego kryzysu gospodarczego, który tam panował.

Żyjąc nadzieją pozostawioną przez praojców, że biedny kraj Kanaan zamieni się na kraj mlekiem i miodem płynący i należeć będzie do Żydów, rodziny żydowskie, przebywające w Egipcie, nie mogły się zasymilować. Własny język, własne obyczaje, własna religja i silna tęsknota za krajem Kanaan doprowadziły do koncentracji Żydów we własnem ghetto, gdzie stopniowo rozwinęli się jako odrębny naród. Byli jednak Żydzi, tak jak każdy inny wówczas obcy element, skazani na ucisk i prześladowania. Dumni Egipcjanie uważali Żydów za rasę mniej wartościową i tworzyli dla nich wyjątkowe ustawy, mające im utrudnić byt i rozwój. Nakładano na Żydów wielkie ciężary podatkowe, spłaty zaś podatków odbywały się w owych czasach we formie pracy fizycznej. Życie wśród tych warunków stało się wprost niemożliwem.

Nieznośny ten stan obudził w małym tym narodzie poczucie samodzielności, a stara tęsknota za krajem Kanaan spotęgowała się znacznie.

Pierwszy to ruch wyzwoleńczy wśród Żydów. Ale sjonizm ten stał się ruchem ludowym dopiero wtedy, gdy na jego czele stanął młody, inteligentny, w kulturze egipskiej wychowany mąż stanu — Mojżesz, który też odrazu nadał ruchowi temu rozmach o epokowem znaczeniu.

Pierwszym jego czynem było założenie i zorganizowanie żydowskiej samoobrony, która była konieczną ze względu na pogromy i sporadyczne napady, urządzane na Żydów przez sfanatyzowanych nacjonalistów egipskich. Mojżesz, organizator tajnego legjonu żydowskiego, był też pierwszym, który wykonał wyrok na chuliganie egipskim, który napadł i dotkliwie pobił Żyda.

Długoletnie życie golusowe nie pozostało bez śladów na duszy żydowskiej. Wytworzył się typ asymilatorów i zdrajców narodowych, z którymi sjoniści z Mojżeszem na czele prowadzili zaciętą walkę. Antysjoniści w Egipcie nie zadowolili się bierną rolą wobec ruchu wyzwoleńczego, lecz przyłączyli się do obozu ciemiężycieli narodu i czynnie pomagali im przy znęcaniu się nad Żydami. A gdy Mojżesz publicznie wystąpił przeciw tym zdrajcom z zarzutem: „nędznicy, jak możecie prześladować waszych braci?" — odpowiedziano mu denuncjacją do władz, że jest agitatorem antypaństwowym, organizatorem tajnej organizacji wojskowej, rewolucjonistą itd. Wskutek tej denuncjacji Mojżesz musiał zbiec zagranicę.

Sjonizm, pozbawiony swego przywódcy, w obawie przed dalszemi denuncjacjami, zaniechał wszelkiej działalności politycznej i ograniczył się do wewnętrznej konsolidacji i ideologicznego pogłębienia wśród gnębionych mas żydowskich.

Nadeszła jednak zmiana w nastrojach dworu egipskiego. Duch liberalizmu zapanował wśród sfer rządzących w Egipcie. Nowy król wydał amnestję dla politycznych przestępców, która to amnestja umożliwiła Mojżeszowi powrót do swego narodu i znowu

Miesiąc Sokołowa — miesiącem propagandy dla organizacji ogólno-sjonistycznej!

stanął na czele ruchu wyzwoleńczego Żydów. Klika asymilatorska straciła swe wpływy na dworze królewskim, a organizacja sjonistyczna została przez władze egipskie zalegalizowaną. Mojżesz, jako przywódca ruchu tego, był częstokroć zapraszany do oficjalnych pertraktacyj i bywał częstym gościem w pałacu królewskim Faraona.

Celem ostatecznym sjonizmu, zgodnie z tradycyjnem przyrzeczeniem praojców, była emigracja z kraju golusowego i zdobycie kraju Kanaan na siedzibę narodową dla narodu żydowskiego.

Mojżesz uważał jednak ze względów politycznych za najbardziej wskazanem, by przy oficjalnych pertraktacjach nie występować z żądaniem maksymalnem o państwie żydowskiem. Nawet wewnątrz organizacji nie dopuścił do dyskusji na temat ostatecznego celu sjonizmu, chociaż według naszych pojęć był on rewizjonistą. Świadczy o tem jego maksymalistyczny program i legjon żydowski, który stworzył. Zrozumiał bowiem, że stopniowo dojdzie prędzej i pewniej do celu.

Minimalne żądanie Mojżesza polegało na tem, by udzielono mu zezwolenia na próbną mobilizację całego narodu żydowskiego za granicami państwa. Mobilizacja ta miała potrwać zaledwie trzy dni, ale miała objąć naród bez reszty.

Nikt się nie łudził co do znaczenia tej „próbnej" mobilizacji. Żydzi przygotowali się jakby do pełnego wyzwolenia. Egipcjanie również przejrzeli plany Mojżesza. Dlatego też pertraktacje szły ślimaczo i trudno naprzód. Nieraz się zdawało, że już, już król podpisze odnośną deklarację. W ostatniej jednak chwili okazało się, że gwarancje, jakie Mojżesz dawał, nie były dla dyplomatów egipskich wystarczające.

Dumnie i dzielnie trzymał się żydowski mąż stanu swego programu minimalnego, aż wreszcie uzyskał sławną deklarację wolności. Zrealizowano jednak maksymalny program. Żydzi uwolnieni i wojskowo zorganizowani, zdobyli kraj Kanaan, który otrzymał nazwę Erec Izrael aż po dzień dzisiejszy.

— — — — — — — — — — — —

Gdyby nasze pokolenie było i dziś politycznie tak dojrzałe jak wówczas, — gdyby nasi rewizjoniści i maksymaliści posiadali choćby w części te zdolności dyplomatyczne, jakie posiadał przed 3000 laty legjonista i maksymalista Mojżesz, prędzej doszlibyśmy przez nasz program minimalny do ostatecznego celu, do zamiany Palestyny na Erec Izrael.

Zamki na lodzie.

Jeszcze do niedawna, gdy mówiliśmy lub czytaliśmy o rewizjoniźmie, to się nam nawet nie śniło, że słowo to ma coś wspólnego z sjonizmem, że rewizjonizm jest określeniem pewnego kierunku w ruchu sjonistycznym.

Pojęcie to zwykliśmy bowiem w historji doktryn politycznych i społecznych łączyć ze stworzonym przez nestora socjalizmu niemieckiego Edwarda Bernsteina ruchem, który miał na celu dostosowanie teorji marksowskiej do realnych potrzeb życia. Okazało się bowiem, że nie wszystkie głoszone przez Marksa teorje i doktryny dadzą się w życiu zastosować i przeprowadzić i że skutkiem tego rozbieżność między teorją socjalizmu a jego praktyką staje się z dnia na dzień większą. Rozbieżność tą trzeba więc było usunąć i tego właśnie zadania podjął się Bernstein, który „zrewidował" dotychczas głoszone teorje socjalistyczne i dostosował je do życia, wychodząc ze słusznego założenia, że na dłuższą metę taka rozbieżność może doprowadzić do bankructwa samego socjalizmu. W życiu bowiem społeczeństwa decydują fakta, a nie choćby najpiękniej pomyślane idee.

Rewizjonizm, z którym natomiast spotykamy się w ruchu sjonistycznym, wyszedł ze zgoła innego, odmiennego od Bernsteina założenia. Tak, jak rewizjonizm Bernsteina był w rzeczywistości na terenie socjalizmu odwrotem od dogmatycznie głoszonych teorji jego założyciela Marksa, tak przeciwnie, na terenie sjonizmu rewizjonizm miał być nawrotem do haseł jego otwórcy Herzla.

Mimo że praktyka i „rzeczywista rzeczywistość" okazała, że przecież nie można w żaden sposób w 100 procentach zrealizować sjonizm w tej pierwotnej postaci, jaką mu nadał swego czasu Herzl, że koniecznem jest jego dostosowanie do teraźniejszych zmienionych stosunków politycznych i społecznych, że jak każda idea żywotna, tak i sjonizm musi liczyć się z realnemi potrzebami życia i w głoszonych przez siebie hasłach przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie mieć je na względzie, to jednak wbrew temu rewizjoniści nasi głoszą odwrót od rzeczywistości i zarzucają tym, co się z nią liczą, „zdradę" ideałów sjonistycznych, zapominając, że życie samo przeciwko nim przemawia.

Ale na to odpowiadają rewizjoniści za Heglem: jeśli fakta są przeciw nam, to fakta się mylą!

Tak załatwiwszy się z faktami i rzeczywistością, mogą oczywiście rewizjoniści głosić, co się im żywnie podoba, żonglować i operować pojęciami, które, gdyby je wzięto pod mikroskopijną analizę, okazałyby się tylko czczemi i pustemi słowami, frazesami bez wartości i znaczenia. Można więc mówić o „wielkim legjonie żydowskim", o „regimie kolonizacyjnym wobec Arabów", o „państwie żydowskiem z Przedjordanją i Transjordanją" i t. d., można to wszystko głosić i można weksle ideowe z takiemi hasłami wystawiać, zwłaszcza skoro z góry się wie, że wykupić je mają nie wystawcy, tylko osoby trzecie. Tak więc operuje się słowami, które do niczego nie obowiązują, a za program tymczasowo starczą.

W Polsce przypominają nam rewizjoniści odłam nacjonalistów, mówiących ciągle o „mocarstwowości", a których doskonale scharakteryzował w „Przeglądzie współczesnym" p. Aleksander Bregman. „Modnym stał się u ans — pisze p. Bregman — frazes o „polityce mocarstwowej", modnym do tego stopnia, że „mocarstwowość" wystarcza za program i zwalnia niejako od głębszego ustosunkowania się do zagadnień politycznych. Jest się „mocarstwowcem", walczy się o „Polskę mocarstwową" o zwycięstwo „idei mocarstwowej" — i tyle"!

Uwagi te mutatis mutandis można w zupełności odnieść i do naszych rewizjonistów, z tym jednak dodatkiem, że hasła rewizjonistyczne bardziej destrukcyjnie działają w ruchu sjonistycznym, niż hasła „mocarstwowców" w Polsce. Wywołują one bowiem zamęt w umysłach, zwłaszcza młodzieży, która nie mając jeszcze wyrobionego zmysłu krytycznego, idzie na lep tych haseł, wierząc im i ufając, bo młodzież jako taka jest zawsze skłonna przyjmować hasła i idee, które wołają do jej wyobraźni i uczuć.

Tem gorsze jednak musi być jej rozczarowanie, gdy obudziwszy się z miłego snu, przekona się, że te wszystkie piękne w zasadzie idee nie mają żadnego realnego oparcia w życiu i że cały na nich zbudowany gmach ideologiczny „wisi w powietrzu". Zapominają tutaj rewizjoniści o tej znanej prawdzie, głoszonej już kilka temu wieków wstecz przez Machiavellego, że ludzie, którzy uważają za prawdziwe i rzeczywiste to, co niewątpliwie być powinno, lecz niestety nie jest, narażają się na nieuniknioną ruinę. I w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo rewizjonizmu dla ruchu sjonistycznego. Zachodzi właśnie obawa, żeby ta młodzież, której ideologię sjonizmu podaje się w „sosie" rewizjonistycznym, przejrzawszy później prawdę i przekonawszy się o utopijności podawanych jej haseł, nie odpadła wogóle od sjonizmu, mając słuszną urazę, że się ją tyle lat zwodziło. Oby więc dziecka wraz z kąpielą nie wylano!...

Oby rewizjoniści w tym wypadku nie upodobnili się do tego rodzaju reformatorów, których określa Ford, jako ludzi, którzy podrą całą koszulę, bo guzik kołnierza nie wchodzi do dziurki, ale nigdy nie wpadną na pomysł powiększenia dziurki!

Mojżesz Klapholz.

Wpis Sokołowa do Złotej Księgi Żydowskiego Fund. Narodowego.

Do wszystkich sjonistów i sympatyków dzieła odbudowy Palestyny!

Nasz mistrz i przywódca obchodzi w tym roku jubileusz 70-lecia swych urodzin. Z tej okazji Egzekutywa sjońska w Londynie proklamowała „miesiąc Sokołowa", w którym odbędzie się cały szereg imprez, poświęconych wzmocnieniu pracy sjonistycznej i uczczeniu Jubilata.

Keren Kajemet postanowił w ramach tego „miesiąca" uczcić jubileusz Sokołowa przez wysyłanie specjalnych gratulacyj, których dochód przeznaczony jest na wpisanie Sokołowa do Złotej Księgi. W tym celu wydane zostały specjalne blankiety gratulacyjne z podobizną jubilata, które każdy sjonista i przyjaciel Sokołowa powinien podpisać, a które będą przesłane Jubilatowi za pośrednictwem Keren Kajemet w formie pięknego albumu. Będzie to dowodem czci i hołdu złożonego przez żydostwo polskie wielkiemu Wodzowi.

Jeżeli bowiem całe żydostwo światowe szczyci się Sokołowem, to szczególnie dumni jesteśmy my, z łona których On wyszedł, wśród których się wychował i działał i którym przez długie lata służył jako przywódca, mistrz i nauczyciel. To też w czasie Jego jubileuszu my ślemy Mu wyrazy naszego uwielbienia i hołdu.

Blankiety gratulacyjne w cenie 50 groszy są do nabycia we wszystkich Komisjach Żyd. Fund. Narod., oraz apeluje się do wszystkich sjonistów i sympatyków Jubilata, ażeby masowo podpisywali te gratulacje i w ten sposób dali wyraz uwielbienia dla wielkiego syna narodu, a zarazem przyczynili się do zasilenia dzieła odbudowy Palestyny, któremu czcigodny Jubilat poświęca swe siły i życie.

Keren Kajemet Leisrael w Krakowie.

W niedzielę dnia 5 kwietnia o godzinie 7'30 wieczór odbędzie się w sali „Safa Berura"

Uroczysta Akademja ku czci Sokołowa

Przemawiać będą tow.

J. Neiger i Dr. Feldblum z Krakowa.

Z moich wspomnień.

Któż z tutejszej starszej generacji żydowskiej nie pamięta błp. Leiba Bardacha? Był to pierwszorzędny cyrulik, fryzjer, dentysta, felczer i t. d., którego „salon" był na Grabówce w domu Maschlera i który cieszył się u ludności żydowskiej i nieżydowskiej dużą popularnością. Był to wysoki, rosły mężczyzna, o długiej, siwej, senatorskiej brodzie, który zwykł był w rozmowie, oczywiście żargonowej, wtrącać od czasu do czasu kilka niemieckich wyrazów i uchodził z tego powodu w szerokich sferach żydowskich za inteligenta. Przypominam sobie, że szczególnie chętnie używał zwrotu „natürliche Weise" i to nawet nie zawsze w odpowiedniem miejscu, ale impowało to zdaje się ludziom.

Byłem małym jeszcze chłopcem, kiedy go poznałem. Był bliskim sąsiadem moich rodziców. Chętnie i często do niego zaglądałem, szczególnie w dnie jarmarczne, by przypatrzeć się jego ordynacji. Oprócz strzyżenia i golenia, co było przeważnie funkcją ceładnika, zajmował się Bardach zabiegami lekarskiemi, jak puszczanie krwi, rwaniem zębów, stawianiem baniek i pijawek. Chłopi nie mogli się częstokroć doczekać swej kolejki, by sobie „puścić" krew, gdyż proceder ten uważali jako należący i do terapii i do profilaktyki. Przy bólach zębów oddawał Bardachowi kluczyk znakomite usługi djagnostyczne. Pukał kluczykiem o ząb, pytając się pacjenta, czy boli. Jeżeli pacjent powiedział, że zdaje mu się, iż odczuwa ból przy pukaniu, to obcęgi niebawem wydostały podejrzany ząb na światło dzienne. O ile się później okazało, że zaszła omyłka, to wyrwanie następnego zęba kosztowało o wiele taniej, niż wyrwanie pierwszego.

Do średnio zamożnych i uboższych domów żydowskich wołano Bardacha, celem rozpoznawania chorób, zanim się zdecydowano zasięgnąć porady lekarskiej. Bardach twierdził, że przykładając rękę do czoła chorego, lepiej rozpoznaje podwyższoną temperaturę, niż lekarz zakładający termometr. Najczęściej stawiał choremu bańki, a czasami błogie skutki lewatywy sprawiały, że obeszło się bez lekarza, któremu trzeba było płacić 50 centów tytułem honorarjum. Oczywiście, że Bardach „nie darł pasów" i brał, co mu się dało. Wiele tam tego nie było.

Oprócz dochodu z swego zawodu, czerpał Leib Bardach jeszcze dochody z ubocznego zarobku swej żony Nechy. Trudniła się ona sprzedażą pieczonych gęsi, a w szczególności sosu z tych pieczeni (Bratjauche), który uboga ludność kupowała, zamiast samych gęsi, gdyż ćwiartka gęsi kosztowała aż 25 centów! W jaki sposób pani Necha mogła niewyczerpane ilości sosu sprzedawać, było dla mnie niewytłumaczonem zjawiskiem.

Największy ruch w salonie Leiba Bardacha bywał w piątki. Przed południem okoliczni chłopi golili się i puszczali sobie krew, popołudniu Żydzi strzygli sobie włosy, a pobożni golili sobie głowy.

Raz wypadło i mnie, około 10 lat liczącemu wówczas chłopcu, spuścić sobie włosy w piątek u Leiba Bardacha. Jak wspomniałem był on w podeszłym wieku i ręka mu się przy pracy nieraz trzęsła. Z powodu nawału gości, sam majster raczył mnie ostrzyc. Nieszczęście chciało, że w pośpiechu i z powodu niepewnej już ręki zaciął mnie w ucho do krwi, tak, że myślałem, że mi uciął kawałek małżowiny.. Ja w krzyk i płacz, aż sąsiedzi się zlecieli. Bardach jednak nie stracił równowagi i zaczął mnie uspokajać: „Cicho bądź — rzekł — nie drzyj się, nie zapłacisz za to za strzyżenie, a cztery centy (przygotowane honorarjum) schowasz sobie". Przyłożył mi do skaleczonego miejsca trochę krew tamującej hubki i rzeczywiście uspokoiłem się, schowawszy sobie z niemałym bólem zarobione honorarjum.

Necha chciała mnie też poczęstować kawałem chały, maczanej w sosie z pieczonych gęsi, alem gościńca nie przyjął.

Incydent ten nie zaszkodził wcale reputacji zawołanego cyrulika, który wypadek ten obecnym sąsiadom wytłumaczył tem, że będąc żywego temperamentu, nie siedziałem spokojnie przy operacji strzyżenia włosów.

J. H.

Sjoniści! Wstępujcie do organizacji ogólno-sjonistycznej!

Nasza praca w kahale.

Przez dziesiątki, a nawet setki lat był „kahał" — ta jedyna instytucja żydowska o charakterze prawnopublicznym w krajach djaspory, — siedzibą wszelakiego rodzaju wstecznictwa.

Doszło do tego, że ilekroć chciano wydać o kimś sąd ujemny, ilekroć chciano wskazać na kogoś, iż jest jednostką małowartościową pod względem etycznym, to wystarczało ochrzcić go mianem „kahalnik", t. j. członkiem Zarządu kahalnego.

Ten stan rzeczy uległ gwałtownej zmianie z chwilą, kiedy wielki budziciel narodu żydowskiego Herzl rzucił hasło: „Sjoniści zdobądźcie kahały".

„Zdobyć" kahał oznacza wedle Herzla nie wejście do kahału i kontynuowanie polityki i gospodarki dawnych „kahalników", lecz oznacza wezwanie sjonistów do rozpoczęcia wytężonej pracy dla wprowadzenia do izb kahalnych ożywczego światła postępu w miejsce dotychczasowej ciemnoty, — ładu i porządku w miejsce korupcji, oraz poczucia godności osobistej w miejsce moszkostwa.

Po 20-letniej zaciętej walce udało się sjonistom w Tarnowie zdobyć kahał i przez pewien czas w tymże kahale — o ile tak mówić można — rządzić.

A kiedy dzisiaj, nie z powodu utraty zaufania u społeczeństwa żydowskiego, które w nasze ręce oddało kierownictwo „kahału", lecz z powodu zarządzenia władzy, zmuszeni byliśmy na pewien przeciąg czasu z kahału ustąpić, pragniemy złożyć krótkie chociażby sprawozdanie z naszej działalności w kahale, a to celem umożliwienia szerokim warstwom społeczeństwa żydowskiego naszego miasta wyrobienia sobie sądu o tem, czy sjoniści okazali się godnymi zaufania, którem społeczeństwo żydowskie ich obdarzyło.

Pierwszą pracą sjonistów w kahale była walka z zakorzenionym przesądem, iż kahał to prywatna własność kilku możnych rodzin w Tarnowie, któreby przy pomocy swych adherentów i wynajętych denuncjantów miały monopol rządzenia w kahale wedle swego upodobania, by przy pomocy kahału wspiąć się poprzez barki szerokich i przez nich wyzyskiwanych mas żydowskich, na różnego rodzaju krzesła magistrackie i godności członków komisyj szacunkowych. Był to bowiem najlepszy sposób do stworzenia dla siebie źródła, z którego można było czerpać nie bardzo uczciwe zarobki i dochody.

Dlatego też zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń dawnego jeszcze przełożeństwa „kahału" uchwalili sjoniści projekt statutu, który przewidywał powszechne prawa wyborcze dla Gminy żydowskiej w Tarnowie, a kiedy władza tego naszego statutu nie zatwierdziła, obniżyliśmy wymagany podówczas dla uzyskania prawa wyborczego podatek domestykalny do minimalnej kwoty 2 zł. i w ten sposób uzyskały nawet i najbiedniejsze warstwy społeczeństwa żydowskiego naszego miasta, dzięki pracy sjonistów czynne i bierne prawa wyborcze do kahału.

Sjoniści tarnowscy mają zatem bezsprzeczne prawo do uważania się za twórców prawdziwie demokratycznej Gminy żydowskiej i to już wówczas kiedy we wszystkich innych miastach Polski prawo wyborcze do kahału było jeszcze przywilejem kilkunastu a co najwyżej kilkudziesięciu skorumpowanych bogatych jednostek.

Zdając sobie sprawę z tego, że religja jest ważnym czynnikiem w życiu żydowskiem i znając przywiązanie szerokich mas ludowych do swej religii, a wiedząc, że państwo zbytnio o tę religję się nie troszczy, dokładali sjoniści najsilniejszych starań w tym kierunku, by kahałowi umożliwić zaspakajanie wszelkich potrzeb religijnych społeczeństwa żydowskiego.

Sjonistów zasługą jest otwarcie i oddanie do użytku młodzieży żydowskiej nowego budynku „Talmud-Thory".

Sjonistów usiłowaniom i staraniom zawdzięczyć należy ustanowienie po raz pierwszy w naszem mieście specjalnego „menakera" dla dozorowania koszernego trybowania mięsa. Sjonistów zasługą jest utworzenie w realnościach Gminy żydowskiej domu noclegowego dla uczącej się młodzieży chasydzkiej. Sjonistów staraniom i pracy zawdzięczyć należy zaopatrzenie łaźni żydowskiej w specjalne zbiorniki dla doprowadzenia zgodnie z przepisami rytuału żydowskiego wody do łaźni, jakoteż urządzenie „eruwin" w naszem mieście, a wkońcu i piecę oraz pomoc, jaką kahał udzielał synagogom i domom modlitwy, które są własnością Gminy żydowskiej.

Mimo tego wielkiego zrozumienia, oraz uznania, jakie sjoniści okazali dla potrzeb religijnych społeczeństwa żydowskiego, prowadzili sjoniści nieustającą walkę z reprezentantami wojującego klerykalizmu żydowskiego, którzy z religją żydowską właściwie nic nie mają wspólnego i dla których religja jest tylko parawanem, poza którym kryją się wszelakiego rodzaju niecne intrygi i machinacje dla osiągnięcia osobistych godności i korzyści, oraz którzy pod osłoną tej tak świętej dla narodu żydowskiego religji usiłują utrzymywać szerokie warstwy społeczeństwa żydowskiego w nienawiści do wszystkiego, co tchnie postępem i odrodzeniem.

Praca sjonistów była na tem polu nad wyraz uciążliwa, a mimo to mogą się także i w tym kierunku wykazać bardzo znacznemi sukcesami.

Dzięki usiłowaniom i staraniom sjonistów, rozwinął kahał tarnowski nader wydatną działalność na polu kulturalnem.

Wszystkie żydowskie instytucje kulturalne, jakie w Tarnowie istnieją, bez względu na kierunki polityczne osób i stowarzyszeń, które te instytucje kulturalno-oświatowe założyli i utrzymują, otrzymywały z funduszów kahalnych dość pokaźne subwencje i w ten sposób umożliwiliśmy dalszą owocną pracę tymże instytucjom dla szerzenia kultury i oświaty w społeczeństwie żydowskiem.

Safa Berura, Talmud Thora, Beth Jakob, MachsikeLimud, kursa dokształcające przy organ. Bund, szkoła mizrachistyczna „Jabne", Kulturliga, czytelnia i bibljoteka żydowska, Kinjan-Sfarim i t. d. i t. d. wszystkie one korzystały z funduszów kahalnych.

W orbitę prac kahalnych wciągali sjoniści znaczną część opieki społecznej i w tym celu usunęli prawie że przemocą wszystkie te samozwańcze komitety prywatne, których pewni członkowie obracali na swe prywatne i osobiste cele fundusze, jakie na rzecz szpitala i domu starców od społeczeństwa żydowskiego zbierali. Zarówno szpital żydowski, jak i dom sjoniści wzorowy ład i porządek i wykorzenili zarząd kahału, a zaprzestawszy zbierać wkładki osobne, pokrywali wszelkie potrzeby, połączone z utrzymaniem szpitala i domu starców li tylko z funduszów kahalnych, t. j. z kwot uiszczanych przez społeczeństwo żydowskie tytułem podatku domestykalnego.

W samym szpitalu i domu starców zaprowadzili sjoniści wzorowy ład i porządek i wykorzenili zagnieżdżony od dawna system protekcyjny.

Chcąc przyjść z pomocą inicjatywie prywatnej na polu opieki społecznej, subwencjonował kahał pod kierownictwem sjonistów stowarzyszenia „Bikur-Cholim" i „Ansche-Chesed", „Chewre-Joldes", „Nadzieja", „Gordonja", „Nasze Dzieci" i „Beth-Lechem".

Mając zrozumienie dla pracy nad zwalczaniem żebractwa, wyasygnowali sjoniści z funduszów kahalnych kwotę 3600 zł. rocznie na rzecz istniejącego w Tarnowie stowarzyszenia „Cdakah", przez co we wielkiej bardzo mierze umożliwili temu stowarzyszeniu urzeczywistnienie swego wzniosłego celu.

Szczególną uwagę zwracali sjoniści na istniejący w Tarnowie Zakład żydowskich sierót i dzięki staraniom sjonistów przyznawała Gmina żydowska Zakładowi żydowskich sierót, oprócz dość znacznej jak na nasze stosunki stałej subwencji miesięcznej, jeszcze także i specjalne datki na święta Pesach, oraz na odzież **w porze zimowej.**

Nie zapomnieli sjoniści o inwalidach żydowskich, jako o tych, którzy w czasie ostatniej wojny światowej bronili honoru żydowskiego i temu stowarzyszeniu przyszła z pomocą we formie subwencji, dzięki inicjatywie sjonistów.

Wiedząc, jak wielką chlubą jest dla żydostwa rzemieślnik żydowski, wystarali się sjoniści w kahale o subwencję dla istniejącego w Tarnowie stow. „Jad-Charuzim", by w ten sposób częściowo przynajmniej przyjść z pomocą tym, którzy dążą do poprawy doli rzemieślnika żydowskiego.

Dzięki żmudnej ale systematycznej pracy uświadamiającej, prowadzonej przez sjonistycznych członków Zarządu i Rady naszego kahału, zaczęła Gmina żydowska w Tarnowie powoli uświadamiać sobie i rozumieć, jak wielki ciąży na niej obowiązek wobec odradzającego się naszego narodu w Erez Izrael.

W uznaniu tego to właśnie obowiązku, zajęła — pod wpływem propagandy prowadzonej przez sjonistów — większość członków naszego kahału pozytywne stanowisko odnośnie do najważniejszych problemów, złączonych z odbudową Erez Izrael, co znalazło swój wyraz w przeznaczaniu i wypłacaniu pewnych — choć prawda, że niezbyt dużych — sum na Żydowski Fundusz Narodowy, na popieranie emigracji do Erez, oraz i na rzecz Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Prawdą jest, że wszystkie te subsydja naszej Gminy żydowskiej na rzecz odradzającej się Palestyny były wprost znikome, — zwłaszcza jeżeli się uwzględni ilość sjonistów i sympatyków idei sjoni-

---

Ben Mordechaj.

Wesele.

(Fragment).

Meszulach:
Do rebego zajechałem na wesele,
Luda wiele
Do rebego zjechało się na wesele.
Skocznie ucinają skrzypki, dudnią basy,
Co za piękne czasy...
Od ucha grają skrzypki — a w takt basy.
Oczom nie wierzę, co widzę, chyba mara,
Bóg-wiara;
Zawój szejka, huzarów sznury, kozaków czamara.
Co? Tu Chmielnicki, czy się wspomina, że w Dunaju
Topili nas Madziary.
A w Safedzie i Hebronie szejki rżnęli nas w kraju.
Coś niby purim — niby wesele, zgodnie równo
Radują się rebe i teść,
A z nimi polski pan. Jest co wypić, jest co zjeść.
Do rebego zajechałem na wesele,
Luda wiele
Do rebego zjechało się na wesele.

Chór mężczyzn:
Wybielone, umajone
Są komnaty u rebego,
Córy pięknie wystrojone,
Chroń je Panie, od oka złego.

Chór kobiet:
Czarne kapoty na śnieg wyległy biały,
Dziś „micwe" popić.
A tańcować też można dzionek cały
I całą noc.

Przystanął Meszulach na połamanych schodkach przed domem. Patrzy i do komnat i dziedziniec objął swem okiem. Przesuwają się koło niego pary. — Teść i Sabbataj Cwi.

Sabbataj Cwi:
Wart Paryż był mszy,
I Mahomet nie był zły.
Dlaczego i wy nie macie zarobić,
Skoro sjonisty dały się pobić.

Teść:
Interes poszedł jak z płatka,
Rebe ojciec, rabinka matka,
Składnica jest też tytoniowa
I dorodna córa rebowa.

Sabbataj Cwi:
Znam to! Ja ich za nos wodzić umiałem,
Wybawiciela długo udawałem,
Gdy bracia przecież na tem się poznali,
Pomyślałem: Islam i Sułtan ocali.

Teść:
I mnie nieraz powinęła się noga,
Niedawno na przyjaciół padła trwoga,
Lecz nie dla mnie Brześć, ani u Michała,
Za mną rebe i jego klika cała.

Odchodzą na prawo. — Nadchodzą Rebe i jeden z Lamed wuw.

Rebe:
Chwała na wysokościach, gości moc,
Zwolenników chasydów mam ja w bród,
Bo wielkim był stary rebe-tata,
A dla mnie w spadku pozostawił cud.

Lamedwuwnik:
Co jest kwitel i pidjen nigdy nie znałem,
Maluczkim a nie możnym się kłaniałem,
W lesie żyłem, Jego chwaliłem twory,
A przespać mogłem pójść i do obory.
Chorym biednym drwa nosiłem,
Com uzbierał — biedaka posiliłem,
Prawdziwy chasyd nie klnie, nie zna złości,
Czy swój, czy obcy — pełen jest miłości.

Rebe:
Inne są czasy, czarno się zrobiło,
Życie wymaga nieco przebiegłości.
Chcą z góry, by wolnej myśli nie było,
Nam więc korzystać z dobrej sposobności.
Ciemno ma zostać, tak jest napisane,
Pieniądz i władza nam mają być dane,
Jemach szemojnicy o nas zapomnieć chcą,
Do Erec niedowiarki z pracą się rwią.

Lamedwuwnik:
Nie można tak rebe, wszak to nasza cnota,
Co dla nich święte, nie rzuca się do błota.
Nie dla nas oni, a my dla nich zgoła,
Nie łżyć, miłować obowiązek woła.
Myśmy pracą dla Erec nie gardzili,
Z pobożnością na świat nie wychodzili.
Zawsze obcy nam był cudotwórców gest,
Pobłażliwie rebe, a ładniej to jest.

Wbiega operator filmowy — zdjęcia. Lamedwuwnik skromnie odchodzi na bok.

Nadchodzi korowód chasydów, szejków, huzarów, chłopców młodych z rozwichrzonymi pejsami, czarne czapeczki i kapotki. Za nimi matrony w perukach, ozdobionych perłami i djamentami. Idą przygotować pannę młodą do aktu ślubnego.

stycznej w naszem mieście, — oraz jeżeli weźmiemy w rachubę, ile pracy sjoniści poświęcili Gminie i co Gmina żydowska w Tarnowie ma do zawdzięczenia sjonistycznym członkom Zarządu i Rady naszej Gminy.

Mimo to pracowali sjoniści w kahale ochoczo i z poświęceniem, bo nie o fundusze im się rozchodziło, lecz jedynie i wyłącznie o to, aby w miejsce tego dawnego kahału, który trącił zgnilizną i wzbudzał w każdym zdrowo i uczciwie myślącym Żydzie wstręt i pogardę, — stworzyć nową, iście żydowską Gminę, pulsującą pełnią prawdziwie nowoczesnego życia żydowskiego i dbającą o godność, oraz wszelkie kulturalne, socjalne i ekonomiczne potrzeby całego społeczeństwa żydowskiego naszego miasta.

Wyborcy żydowscy Tarnowa niechaj osądzą, czy sjoniści okazali się godnymi zaufania, którem ich społeczeństwo żydowskie obdarzyło, oddając w ich ręce kierownictwo Gminy żydowskiej w Tarnowie.

Dr Spann.

Duch propinacji.

Rozwiązanie kahału tarnowskiego, osadzenie tam komisarza rządowego i ewent. wybory pod znakiem nowego regulaminu, nasuwają szereg refleksyj. Co przedewszystkiem rzuca się w oczy na całej wogóle płaszczyźnie życia żydowskiego w Polsce, to duch reakcji i najskrajniejszego zacofaństwa, jaki wszechwładnie się panoszy.

Nie oznacza to bynajmniej, jakoby naprawdę nastąpiła jakaś przemiana psychiczna w duszy społeczeństwa żydowskiego w kierunku wstecznym, wręcz przeciwnie — masy społeczności żydowskiej coraz bardziej garną się do światła i postępu i co ważniejsze — coraz bardziej uświadamiają się narodowo. A jednak dzieje się tak, że prawdziwa i istotna wola tej ludności do głosu nie dochodzi, gdyż przytłacza ją czarna mafja agudowsko-asymilatorska.

A więc nie wola ludu wynosi tę klikę na powierzchnię życia żydowskiego, lecz jedynie i wyłącznie wola władz. Tej to tylko opiece zawdzięczają owe nieliczne, już dawno w odmętach zapomnienia pogrążone koterje, że znów opinja żydowska zmuszona jest niemi się zająć.

My z byłego zaboru austrackiego znamy dobrze ten typ moszka i wiemy, że od niego to w prostej linji wywodzi swój ród dzisiejszy agudowiec i „sanator" żydowski. Żywie w nich nadal stary duch asymilatorsko-propinacyjny, który tyle spustoszenia moralnego i materjalnego szerzył w ulicy żydowskiej. Jako żywo przypominają się te czasy przedwojenne z tego powodu, że jesteśmy świadkami wskrzeszenia wszystkich i nawet ulepszonych metod, jakich dawniej używała klika asymilatorsko-propinacyjna, celem utrzymania się za wszelką cenę przy władztwie wyłącznem w Gminie żydowskiej.

A jednak mimo tylu analogji, wielka zachodzi różnica między „dawniej" a „dziś". To, co było może uważane za rację stanu w nieboszcze Austrji, to nie może uchodzić za kwintesencję mądrości politycznej we wyzwolonej Polsce! Między „dawniej" a „dziś" leży wojna, jakiej świat nie widział, wije się gehenna cierpień, jakie przeszła cała ludzkość, a w szczególności naród żydowski.

Niepodobna przyjąć, by Rząd nasz nie zdawał sobie sprawy z tego, jak głęboko przeorał duszę społeczeństwa żydowskiego wyzwoleńczy ideał narodowego odrodzenia. Przeciwnie — wiemy, że Rząd doskonale pojmuje doniosłość tej pracy twórczej, jakiej dokonali sjoniści, specjalnie w ostatniem dziesięcioleciu, a to zarówno w golusie, jak i w Palestynie i rozumie, jaki silny odzew ta praca znajduje w całem społeczeństwie żydowskiem. Dla tej naszej pracy nie szczędzi nam wszak Rząd słów uznania. Czytaliśmy przecież i to właśnie w ostatnich czasach, te peany wyśpiewywane przez przedstawicieli naszego państwa zagranicą, najczęściej w Ameryce, na cześć twórczej pracy sjonistów w Palestynie, a także i w kraju, — czytamy, jak ciż przedstawiciele Rządu zagranicą pod niebiosa wychwalają ogrom dokonanej przez nas pracy uświadamiającej wśród naszego dotąd w mrokach ghetta pogrążonego społeczeństwa.

A w kraju rezonans tych słów jest zgoła osobliwy; Strzępy żydowskiej autonomji, jakie jeszcze pozostały w postaci żydowskiej Gminy wyznaniowej, rozlatują się na coraz to bardziej niewidoczne atomy, legalnie wybrane Rady i Zarządy gminne rozwiązuje się bez żadnego ustawowego powodu, a tam, gdzie przeprowadza się wybory, ruguje się z gmin, wzgl. list wyborczych przy pomocy osławionego § 20 wszystkie elementy światlejsze i postępowsze, oddając gminy na żer najciemniejszej i najfanatyczniejszej reakcji.

I znowu pytanie — dlaczego? Zdaje się nam, że ostatnio otrzymaliśmy odpowiedź na to pytanie i że jesteśmy na drodze do zrozumienia tych pociągnięć Rządu naszego. Rąbka tajemnicy uchylił mianowicie p. Minister Spraw Wewnętrznych, opowiadając onegdaj we wywiadzie, mającym niejako usprawiedliwić kagańcowe przepisy nowego regulaminu wyborczego dla Gmin żydowskich, że pragnie przyciąć skrzydła wybujałem nacjonalizmowi (sc. żydowskiemu).

Zdaje się więc, że jednak Rządowi przy wydaniu tych przepisów nie chodziło tak dalece o komunistów, czem oficjalnie je tłumaczono, jak właśnie o sjonistów, którzy teraz w tej interpretacji i ad usum tego regulaminu mianowani zostali nacjonalistami i to wybujałymi. Tam dla zagranicy jesteśmy sjonistami, dobrymi obywatelami, którzy dużo dobrego zdziałali dla państwa i swego społeczeństwa, — tam zagranicą spotykają nas najwyższe pochwały z ust naszych ambasadorów i posłów, tutaj w kraju jesteśmy brzydkimi i niesfornymi „nacjonalistami", których zbyt wybujały temperament trzeba ukrócić. Wiemy zatem teraz, że to nasz nacjonalizm ma być ukrócony właśnie owemi sławetnemi przepisami regulaminu wyborczego.

A te przepisy — przyznać trzeba — są radykalnej natury. Metody dawnej kliki propinacyjnej były proste w założeniu i wykonaniu. Kto podatku nie zapłacił, nie miał głosu przy wyborach do kahału. Aby więc jak najwięcej ścieśnić krąg wyborców, klika ta poprostu wymierzała i ściągała podatek kahalny tylko od swoich zaufanych i w ten sposób zapewniała sobie na długi czas spokojny i błogosławiony żywot.

Nasz regulamin obecny jest odpowiednio do naszych obecnych czasów znacznie radykalniejszy.

Dziś przy pomocy § 20 przejdą niechybnie rządy gmin w ręce naszych pobożnych i świątobliwych agudowców, a w społeczeństwie żydowskiem nastąpi powrót do religijności i pogłębi się pobożny duch cadyków. A wówczas „wesele bobowskie" nie będzie tylko zjawiskiem odosobnionem, lecz stanie się symbolem... ciemnoty, fanatyzmu i nietolerancji. Symbolem owej kliki, przejętej po dziś dzień duchem propinacji. Od tej kliki jednak odseparować się musi wszystko, co zdrowe i światłe w narodzie. Wszyscy, którym droga jest godność własna i narodu, winni skupić się, by zwalczyć ów napór ciemnych elementów, winni nie dopuścić do tego, by w oparach deprawacji moralnej, jaką szerzy dookoła siebie duch propinacji, utonęły resztki żydowskiej autonomji. Uświadomione społeczeństwo musi zastanowić się nad stanowiskiem, jakie ma zająć w obecnem położeniu, zagrożone są bowiem byt i jedność Gminy żydowskiej.

if.

w ciasne ramy partyjnictwa, lecz stworzył własną syntetyczną ideologję, obejmującą całokształt zagadnień sjonizmu. Głęboko przemyślany program stanowi niejako znak orjentacyjny dla dzisiejszego ruchu młodzieży. Z dużą siłą woli i świadomością celu postawił sobie Hanoar Haiwri za zadanie wychować młodzież żydowską w duchu czystego sjonizmu, bez żadnych przymieszek i zabarwień, a cel ten skupia i pociąga za sobą coraz sersze, coraz większe koła młodzieży. I z dnia na dzień rosną zastępy zorganizowanej młodzieży ogólno-sjońskiej, przybywają coraz to nowe falangi sympatyków i zwolenników i dziś już zajmuje Hanoar Haiwri czołowe miejsce w ruchu młodzieży sjonistycznej. Organizacja wychowuje młodzież głęboko związaną z myślą związkową i gotowa dla niej ponieść ofiary. W szybkiem tempie postępuje hebraizacja młodzieży, a przez zakładanie nowych gniazd ożywiono znacznie pracę sjońską na prowincji, spełniając w ten sposób ważną misję organizacyjną. Hanoar Haiwri figuruje na pierwszych miejscach w spisie pracowników Żyd. Funduszu Narodowego, stworzył nowy, dotąd nieznany typ chaluca stam-sjonistycznego, przezwyciężył wiele trudności wychowawczych, a wiara, zapał i energja naszych młodych towarzyszy z pewnością reszty dokona.

Owoce tej pracy są już znane i wdoczne. I dlatego z okazji dziesięciolecia jubileuszu składamy organizacji naszej szczere i serdeczne pozdrowienia, gdyż widzimy w przepięknym programie narodowym i społecznym Hanoar Haiwri symbol głębokiej powagi i zrozumienia w stosunku do ruchu sjonistycznego, jego postulatów, dążeń i potrzeb.

A twórcą ruchu młodzieży stam-sjonistycznej w naszej dzielnicy, największym jego arędownikiem i propagatorem jest wielki przyjaciel młodzieży i przywódca nasz tow. Dr Schwarzbart. Prezes naszej Egzekutywy był bowiem pierwszym, który uznał konieczność stworzenia własnych kadr młodzieży i na tem polu niespożyte zasługi położył, które młodzież nasza umie ocenić i jest mu wdzięczna za jego trud i pracę.

Ale przyjdą nowe lata pracy — pracy decydującej. I na tę dalszą drogę pragniemy dać młodzieży naszej życzenia, aby zawsze hardo i twardo stała na gruncie narodowym i pamiętała, że niema dla niej bardziej słonecznego, bardziej ludzkiego celu, jak z własnego narodu uczynić zdrową i równouprawnioną część ludzkości. Niechaj młodzież nasza wychowuje się w duchu głębokiego entuzjazmu, aby mogła skutecznie oprzeć się burzom zwątpienia, które nieraz może jeszcze uderzać będą w młode dusze naszej młodzieży. I dlatego musi Organizacja Sjonistyczna młodzież naszą otaczać zawsze serdeczną opieką i pełnem poparciem, musi stopić siebie z młodzieżą, aby młodzież była stopiona z całem społeczeństwem sjonistycznem w jedną i nierozerwalną całość, by razem pójść do wspólnej walki o zwycięstwo sprawy sjonistycznej.

Niechaj młodzież stam-sjonistyczna wiernie i nieustraszenie utworzy na froncie tej walki przednią falangę!

Oto nasze życzenia dla Hanoar Haiwri na dalszą drogę...

Henryk Spielman.

Organizacji Hanoar Haiwri na dalszą drogę.

Wśród niezmierzonych trudności i ciągłych przeszkód toruje sobie drogę żmudny proces naszego odrodzenia narodowego. Nie jest on łatwym i każdy z nas zdaje sobie jasno sprawę z tego, iż jeśli nasze dzieło ma być kontynuowane, jeśli niema ono paść ofiarą spiętrzonych trudności i własnej niemocy, to musi znaleść pewne i niezawodne oparcie w niezłomnym, prawdziwie twórczym wysiłku młodzieży żydowskiej. To jasne i tak proste w swem założeniu hasło stanowi podstawową zasadę, na której się oparła Organizacja Sjońska, by pozyskać i zdobyć dla swej ideologji jak najszersze rzesze młodzieży żydowskiej. Oto geneza powstania potężnego, imponującego ruchu młodzieży, któremu na imię Hanoar Haiwri.

Obecnie obchodzi gniazdo tarnowskiej organizacji Hanoar Haiwri trzechletni jubileusz cichej, skromnej, ale też i owocnej i skutecznej pracy. Niechaj chwila ta będzie dla naszych młodych towarzyszek i towarzyszy z pod znaku Hanoar Haiwri nietylko przeglądem sił, rzutem oka wstecz na przebytą drogę, ale także chwilą opracowania nowych planów, nakreślenia nowych dróg i zachętą do dalszej wytężonej i twórczej pracy.

Tajemnica tak błyskawicznego rozwoju organizacji Hanoar Haiwri tkwi w haśle bezwzględnej walki z frakcyjnością i rozpanoszonem partyjnictwem, które nas osłabia na zewnątrz i na wewnątrz. Ruch młodzieży ogólno-sjońskiej powiedział sobie, że dla dobrego i uczciwego sjonisty jest dobro Palestyny, jako całości, jako budującej się Ojczyzny żydowskiej celem głównym, a wszystko inne musi pójść na dalszy plan, a wszystko inne jest rzeczą uboczną i drugorzędną.

Młodą jeszcze organizacją jest Hanoar Haiwri. Istnieje ona zaledwie 3 lata, a jednak w ciągu tego krótkiego czasu istnienia ujawniła ona niezwykłą wprost żywotność i ruchliwość, udowadniając, że rozumie swe zadania i rolę w ruchu sjonistycznym. Hanoar Haiwri nigdy nie pozwolił się wprzągnąć

ZGUBIONO krtę rzemieślniczą na nazwisko Hirsch Pflaster r. Wasserlauf, wydaną przez Starostwo w Tarnowie.

DO CZEGO DĄŻY OGÓLNY SJONIZM?

OGÓLNY SJONIZM pragnie zjednoczenia sił narodu żydowskiego dla odbudowy Palestyny.

OGÓLNY SJONIZM dąży do wzmocnienia organizacji sjonistycznej, która jest podstawą pracy sjonistycznej.

OGÓLNY SJONIZM walczy z przerostem federacji w ruchu sjonistycznym i dąży do skoncentrowania wszystkich sił dla wspólnego wszystkim sjonistom celu.

Dlatego wstępujcie do organiz. ogólno-sjonistycznej.

Charaktery!...

Jeden z byłych radnych miejskich podał nam kilka faktów, dosadnie określających charaktery przywódców wrogich sjonistom grup i koteryj w ulicy żydowskiej.

DYPLOMATA.

Po wyborach do Rady miejskiej w czerwcu 1929 nowowybrani radni żydowscy utworzyli koło radnych żydowskich. Na zebraniach „Koła" omawiano sprawy, tyczące się ludności żydowskiej. Między innymi omawiano aktualną wówczas sprawę subwencyj dla żydowskich instytucyj oświatowych i filantropijnych, przewidzianych w budżecie gminnym na rok 1930/31.

Po dyskusji uchwalono uprosić burmistrza p. Dra Skowrońskiego, by na posiedzenie Wojewódzkiej Rady samorządowej wyjechał w towarzystwie żyd. radnego, a mianowicie p. Dra Goldberga i by ta delegacja Rady starała się uzyskać zatwierdzenie uchwalonego przez Radę budżetu, a w szczególności rozdziału subwencyj.

Wnioskodawcą na zebraniu „Koła żyd. radnych" był p. wiceburmistrz Dr Mütz, który wniosek swój szeroko umotywował i wymienił nazwisko p. Dra Goldberga, jako delegata z łona radnych żydowskich.

Na drugi dzień po zakomunikowaniu tej uchwały burmistrzowi, spotyka p. Dr Mütz burmistrza i robi mu wyrzuty, że pozwala się kontrolować przez sjonistów i wyraził zapatrywanie, że burmistrz nie powinien pozwolić na to, by sjonista z nim wyjechał do Krakowa na posiedzenie Wojewódzkiej Rady samorządowej.

Pan Dr Mütz chciał zatem sam uśmiercić swój własny płód.

HAJŻE NA ZAKŁAD SIERÓT!

Zakład Sierót Żydowskich nie jest z natury rzeczy instytucją partyjną. W Zarządzie pracują obok siebie zgodnie sjoniści i niesjoniści. Przez szereg lat był prezesem Zakładu niesjonista błp. apt. Adler, obecnie zaś niesjonista p. inż. Eichhorn. Sjoniści tak ważną placówkę społeczną popierają ze wszystkich sił. Właśnie dlatego zwalczają Zakład sierót nasi przeciwnicy.

Gdy na skutek zaleceń Województwa były burmistrz p. Dr Skowroński chciał ograniczyć uchwaloną dla Zakładu dotację, sprzeciwili się temu sjoniści, którzy kierowali się jedynie troską o byt 30 sierót w zakładzie wychowywanych. P. Dr Mütz poza plecyma żydowskich radnych starał się wykazać burmistrzowi, że Zakład Sierót jest placówką sjonistyczną, że sjoniści forytują swoją tę placówkę na niekorzyść innych (ortodoksyjnych) instytucyj i że powodowani jedynie partyjnym prestiżem, nie chcą zezwolić na ograniczenie subwencji dla Zakładu Sierót.

Przed niedawnym czasem przypuszczono szturm na Zakład sierót, a p. Dr Zygmunt Silbiger tłumaczył p. komisarzowi, że w Zakładzie jest tylko 9 sierót.

Generał świątobliwych chasydów i leader „partji ludowej" podali sobie ręce, gdy chodzi o odebranie chleba 30 sierotom.

Czy to prawda?

Żydowska „sanacja" zwycięża na całej linji. Wicekomisarzem gminy jest p. Dr Mütz, komisarzem kahału p. Dr Silbiger, członkiem Rady Komunalnej Kasy Oszczędności p. Artur Margulies.

Wszystko idzie jak z płatka.

Jako „curiosum" jednak podkreślić należy pogłoskę, wedle której p. Artur Margulies przed wyborem do Rady Kasy Oszczędności miał podpisać deklarację, którą zobowiązał się nie ubiegać się o stanowisko dyrektora Kasy.

Nie wiemy, ile prawdy w tych pogłoskach. Ale gdyby się okazało, że p. Margulies faktycznie otrzymał mandat do Rady Kasy pod warunkiem podpisania takiej deklaracji, to komisarska Rada przyboczna zakpiłaby sobie z ludności w sposób nie do przebaczenia.

Cóż bowiem oznacza ta deklaracja? Oznacza ona, że ci, którzy wybrali p. Artura Marguliesa do Rady Kasy, nie mają do niego zaufania, skoro nie chcą go wpuścić do dyrekcji Kasy.

Myśmy dawno utrzymywali, że p. Artur Margulies nie powinien piastować żadnych godności i że powinien przestać „robić" w polityce.

Nie powinien zasiadać w komisjach podatkowych, nie powinien być na Radzie, a w każdym razie nie powinien być członkiem Rady Kasy Oszczędności.

Panowie z Rady przybocznej na Ratuszu, o ile zażądali od p. Marguliesa jakiejś deklaracji, o której mowa na wstępie, dali wyraz swemu przekonaniu, że do p. Artura Marguliesa nie mają zaufania.

To wy panowie z Ratusza nie macie doń zaufania i nie chcecie go wpuścić do Dyrekcji Kasy Oszczędności, a od ludności miejskiej, od całego społeczeństwa żądacie, by miało zaufanie do p. Artura Marguliesa?

Może ten lub ów kupować autobusy, — może ten lub ów interwenjować przy wynajmowaniu lokalu, zajmowanego przez Gazownię miejską, — ale nie żądajcie od ludności, by miała zaufanie do ludzi, których wy sami, panowie z Rady przybocznej, odtrącacie i nie macie do nich zaufania!

Cóż mamy mówić o takiej Radzie Komunalnej Kasy Oszczędności, w której zasiada człowiek, któremu nie wolno wejść do Dyrekcji tej Kasy!

Dlaczego?

Onegdaj odbyła się w salach Kasyna miejskiego cicha i skromna uroczystość ku czci 600-letniego jubileuszu miasta Tarnowa.

Ani komisarz miasta, ani z Rady przybocznej nikt się nie zjawił. Czy nasi mianowani ojcowie miasta tak byli absorbowani Kasą Oszczędności, że zapomnieli o powyższej uroczystości, która wszak tyczyła Tarnowa, a nie Zgłobic lub innego jakiegoś folwarku koło Tarnowa?...

Można jeszcze rozumieć, że ludzie pałają chęcią „radosnej twórczości" i pchają się do Kasy Oszczędności, ale zapomnieć o rzadkiej uroczystości 600-letniego jubileuszu miasta — to już wstyd!...

A może nie zapomniano?

Czy doprawdy tylko nieporozumienie?

Ks. infułat Dr Mysor i ks. prałat Mazur zrezygnowali z zaszczytu zasiadania nadal w Radzie Komunalnej Kasy Oszczędności.

Kto zna troskę ks. infułata Mysora o dobro Kasy Oszczędności i kto zna Jego dotychczasową owocną pracę dla tej instytucji, ten zrozumie, że rezygnacja powyższa ma swoje głębsze znaczenie i nie polega tylko na zwykłem nieporozumieniu, jak to niektóre sfery chciałyby wytłumaczyć.

Niewiadomo jeszcze, jak to całe „nieporozumienie" się skończy, ale jedno można już stwierdzić, że metoda obsadzenia wszelkich stanowisk swoimi ludźmi i nieliczenia się z nastrojami ludności i opinją publiczną sprowadza fatalne skutki.

Ach... gdyby można było rozwiązać Radę Kasy i ustanowić tam komisarza. Zarazby zarządzono lustrację, a potem...

No... to samo, co w Radzie miejskiej i w Kahale.

Jeszcze się nie przeprosili!

Aguda jeszcze się gniewa i do Tymczasowego Zarządu Gminy żydowskiej przedstawicieli swych nie wysłała. Dają już trzech „bobowców" — i już... już „Aguda" się przeprosi. Tylko od drobnostki zależy. Aguda ma ambicję. Chce być jedyną reprezentantką „ortodoksji". Cóż, kiedy „Klaus" też ma „ortodoksję". Chodzi więc o to, by w Tymczasowym Zarządzie była równa ilość „ortodoksów" Agudy i z Klaus. Wtedy wszyscy będą zgodni i Aguda zapełni bagienko kahalne. Będzie współpracowała z „ortodoksyjnym" komisarzem kahalnym, a ponieważ będą i „bobowcy", przeto będzie „Haim-siulem".

Starosta powiatowy tarnowski.
L. VII-1381/Te/31. Tarnów, 25 marca 1931.
Zmiana terminów wcielenia wiosennego r. 1909.

OGŁOSZENIE.

Wskutek reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 19 marca 1931 r. Nr. Wojsk. 124/4 zawiadamiam, że wyznaczony na dzień 8—10 kwietnia b. r. termin wcielenia wiosennego rocznika poborowego 1909 został przesunięty o jeden tydzień.

Ponieważ karty powołania zostały już w większości wypadków doręczone poborowym, a wymiana ich spowodowałaby dość znaczne trudności i koszta, przeto polecam ogłosić zainteresowanym osobom sposobem wogóle praktykowanym w każdej miejscowości, że ważność kart powołania została przesunięta o jeden tydzień, a mianowicie, że poborowi, którzy mieli się stawić do szeregów w dniu 8 kwietnia br., mają ten obowiązk dokonać **w dniu 15 kwietnia b. r.**, ci co mieli się stawić w dniu 9 kwietnia br. mają się zgłosić **16 kwietnia b. r.** i ci co mieli się stawić w dniu 10 kwietnia b. r., mają się stawić **w dniu 17 kwietnia b. r.**

Starosta powiatowy: **Dr Skwarczyński** m. p.

Starostwo powiatowe tarnowskie.
L. VII-1291/1/0/31. Tarnów, 25 marca 1931.
Zaciąg ochotniczy w r. 1931.

OGŁOSZENIE.

Ministerstwo Spraw Wojsk. rozporządzeniem B. Uzup. L. 400 Pob. Org. z dnia 27 lutego 1931 r. ogłasza zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej w roku bieżącym na podstawie art. 69 ust. o powsz. obow. wojsk. (Dz. U. R. P. Nr. 46/28 poz. 458), oraz §§ 326 i 327 rozp. wyk. (Dz. U. R. P. Nr. 31/30 poz. 270).

Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1931 mężczyźni, urodzeni w latach 1911, 1912 i 1913.

Zgłaszający się na ochotników mogą być przyjmowani do następujących rodzajów **broni:**

a) posiadający warunki do skróconej czynnej służby wojskowej (art. 49 ustawy) do piechoty, kawalerj, artylerji, lotnictwa, saperów i łączności;

b) nieposiadający warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (bez cenzusu): do piechoty, czołgów, żandarmerji, kawalerji, samochodów pancernych, artylerji, saperów, łączności, lotnictwa (w charakterze personalu latającego lub personalu technicznego) i marynarki wojennej.

Ochotnicy zgłaszający się do lotnictwa powinni w podaniu wyraźnie zaznaczyć, czy zgłaszają się do personalu latającego, czy też do obsługi technicznej.

Własnoręcznie napisane podanie o przyjęcie do wojska w charakterze ochotnika należy wnosić do właściwej P. K. U. najpóźniej do dnia 1 maja b. r.

Po tym terminie będą przyjmowane podania tylko tych ochotników z cenzusem, którzy świadectwa dojrzałości (końcowe) uzyskali po dniu 20 czerwca b. r., jednak najdalej do dnia 11 lipca b. r.

Zgłaszający się na ochotników do lotnictwa w charakterze personalu latającego muszą podania składać w terminach:

a) ochotnicy bez cenzusu najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.;

b) ochotnicy z cenzusem najpóźniej do dnia 20 czerwca b. r.

Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

a) Poświadczenie obywatelstwa polskiego.

b) Metrykę urodzenia.

c) Świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 2-ch klas szkoły powszechnej.

d) Świadectwo nienagannego prowadzenia się (moralności), zalegalizowane przez powiatową władzę administracji ogólnej.

e) Zezwolenie ojca względnie prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska, spisane protokolarnie we właściwym urzędzie gminnym (Magistracie).

Prócz dokumentów wymienionych w pkt. a) do e) powinni do podania dołączyć:

a) Ochotnicy, mający warunki do skróconej czynnej służby wojskowej, świadectwa dojrzałości (końcowe).

b) Ochotnicy do marynarki wojennej bez prawa do skróconej służby wojskowej — świadectwa ewentualnej znajomości rzemiosła, a jeżeli pełnili służbę w marynarce wojennej lub handlowej — również wszelkie dokumenty, stwierdzające tę służbę, oraz zobowiązanie do pozostania po ukończeniu czynnej służby wojskowej jeszcze na przeciąg 2-ch lat w charakterze nadterminowego.

c) Ochotnicy do lotnictwa bez prawa do skróconej służby wojskowej — świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 7 klas szkoły powszechnej, świadectwa ewentualnej znajomości rzemiosła, a ponadto zobowiązanie do pozostania po ukończeniu 2-letniej czynnej służby wojskowej jeszcze na 3 (trzy) lata jako szeregowi nadterminowi w charakterze mechanika, względnie pilota lub strzelca samolotowego.

Przegląd wojskowo-lekarski ochotników przez komisje poborowe odbędzie się zasadniczo w czasie poboru głównego rocznika 1910.

Termin stawienia się ochotników przez komisje poborowe będzie podany w obwieszczeniach o poborze rocznika 1910.

Za starostę powiat.: **Sokołowski** m. p.



WYKAZ NDARIM.

Po 10 zł.: Daar.

Po 5 zł.: Klein Salamon, Grün Salamon, Laufer (Wałowa), Zander, Choczner.

Po 3 zł.: Glotzner, Dr Silberman, Rachmil, Umański Benzion.

Po 2 zł.: Löw Meier, Haut O., Thorn Abraham, Holländer Meier, Holländer Henryk, Ciechanowski, Monheit, Strauss, Rosenthal, Pfeffer, Goldfarb, Sauerstrom, Spett, Lichtinger M., Ehrlich Ch., Keller, Koch Menke.

Po 1 zł.: Feld Aron, Lenkowitz Pinkas, Löffelholz Salamon, Zelnik Lasar, Kahane Wolf, Eichenwald, Umański J., Issler, Laufer Georg, Laufer (Krótka).

Gimnazjum hebr: Puszka I kl. 16.19 zł., II kl. 10.87 zł., III kl. 20.55 zł., IV kl. 6.74 zł. — Razem 54.35 zł.

Skarbonki kieszonkowe: N. N. 18.— zł., „Echa" 14.— zł., Feldowa 1.40 zł.

Złota Księga: Organizacja Brith-Trumpeldor

Dział sportowy.

Ż. M. S. — Gwiazda 5:0 (2:0).

Niemożliwe warunki terenowe spowodowały, iż nie mogło być mowy o żadnej regularnej grze. Tem niemniej zwycięstwo uzyskała drużyna bezsprzecznie lepsza, choćby z racji długoletniej rutyny, której przeciwnik mógł tylko młodość i ambicję przeciwstawić. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Schreiber 3, Nath 2. Zawody prowadził ku obopólnemu zadowoleniu p. Honig.

Indywidualne mistrzostwo pingpongowe m. Tarnowa.

W niedzielę rozegrano w lokalu „Samsonu" turnie z udziałem pięciu czołowych graczy tarnowskich, który się zakończył zwycięstwem Schmidta (Samson) przed Muszyńskim (Tarnovia). Dalsze miesca zajęli Hochberg, Holländer i Seiden. Turniej nosił charakter nieoficjalny.

Z „SAMSONU".

Zarząd Centralny Ż. T. G. S. Samson uchwalił podwyższyć wkładki członkowskie o 10 gr. na rzecz Wszechświatowego Związku „Makkabi".

Walne Zgromadzenie sekcji kolarskiej wybrało kierownikiem sekcji p. Goldfarba, sekretarzem p. Sieglera.

Walne Zgromadzenie sekcji pingpongowej, odbyte na skutek zaanulowania przez Radę Sportową po raz drugi, wybrało kierownikiem sekcji p. Ormiana, a sekretarzem p. Gelbwachsa.

„RAJONEJNU"

gazetka Okręgu Tarn. ruchu „Hanoar Haiwri".

„Sjonizm jest potęgą — bo przy nim stoi młodzież". Takiem motto zaczyna się pierwszy artykuł tej tak sympatycznej i miłej gazetki naszej młodzieży stam-sjonistycznej „Hanoar Haiwri".

Młodzi między sobą. Sami piszą o swych radościach i o swych kłopotach. Aż dusza się raduje, gdy czyta się takie słowa, pisane przez Janka B.: „Dzisiaj, kiedy gniazdo nasze, będące częścią ruchu młodzieży „Hanoar Haiwri", obejmującego pięć tysięcy członków, którego kibuc pracuje od roku w Erec, obchodzi jubileusz trzechletniego istnienia, możemy powiedzieć, żeśmy się częściowo z zadań na nas nałożonych wywiązali, położyliśmy bowiem w Tarnowie fundament pod zdrową, silną, organizację stamsjońską".

Mają jednak i nasi młodzi redaktorzy kłopoty. Dobrze jest, że piszą sami, ale jeżeli chodzi o pomoc finansową, to winni jej zażądać od starszych. Nikt wam, młodzi towarzysze, pomocy nie odmówi, byleby pismo wasze regularnie i coraz częściej się ukazywało.

Życzymy wam powodzenia w waszej pracy dla dobra sjonizmu.

„Haiwri Hacair".

W ubiegłym tygodniu ukazał się pierwszy numer hebrajskiej gazetki szkolnej „Haiwri Hacair", wydanej przez uczniów trzeciej klasy gimnazjum Safa Berura. Gazetka ta, poświęcona prawie wyłącznie nadchodzącemu świętu Pesach, zawiera bardzo ładne i dobrze opracowane opisy i wiersze uczenic i uczniów: Jakóba, Steinera, Bezenówny, Herbstmana, Weissmana, Beitscherównej, Kellerównej, Ungera, Künstlingerównej i Wróblównej. Całość zeszytu robi bardzo miłe wrażenie i należałoby sobie życzyć, by gazetka ta, zamieniona na organ całej szkoły, została częściej wydawana. Gazetka taka bowiem umożliwia i starszym zaznajomienie się z życiem, oraz stopniem rozwoju dzieci w gimnazjum Safa Berura.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Drowi J. Feigowi za szczęśliwe przeprowadzenie operacji gardła mojej matki, wyrażam tą drogą serdeczne podziękowanie **Leon Biegeleisen.**

Dla Gospodyń.

Wiadomość, że fabryka perfum i mydeł toaletowych **„ELDORADO"** wyrabia nowe, specjalne, subtelne, perfumowane mydło do prania, wywołała zainteresowanie wśród ludności tarnowskiej.

Znane i powszechnie używane mydło liljowomleczne wystawiło firmie **„ELDORADO"** najlepsze świadectwo. Wyroby jej bowiem są nietylko o 50% tańsze, lecz prześcigają one i pod względem jakości wszystkie inne tego rodzaju fabrykaty.

Nowe mydło do prania firmy **„ELDORADO"**, wyrabiane jest z najlepszych tłuszczów, bez jakichkolwiek ostrych i szkodliwych domieszek.

Bez wielkiego wysiłku czyści ono świetnie bieliznę, nadając jej przytem przyjemną woń kwiatów. Ze względu na pierwszorzędne surowce, z których mydło to jest wyrabiane, jest ono też znacznie wydajniejsze, a tem samem i tańsze.

O dobroci mydła do prania **„ELDORADO"** każda gospodyni przekonać się może po pierwszej małej próbie. (pł.)

„ELDORADO" — Tarnów, Bóżnic 5.

Od Redakcji.

Z powodu świąt następny numer naszego pisma ukaże się dopiero w piątek 17 kwietnia b. r.

Zmiana lokalu redakcyjnego.

Z dniem dzisiejszym lokal redakcyjny mieści się przy ulicy Nowy Świat 20.

Kronika.

Kino dźwiękowe „Apollo". Świetny film pod tytułem „Król żebraków". W głównych rolach Janette Macdonald i Benis King.

Oneg Szabat. W sobotę 4 kwietnia o godz. 8 w. odbędzie się staraniem org. Tarbut w lokalu Ochronki ul. Goldhamera wykład tow. Dra Dawida Neigera, lektora Uniwersytetu im. Stefana Batorego we Wilnie na temat: „Literatura nowohebrajska w Palestynie".

Org. Tarbut. Dnia 18 kwietnia b. r. odbędzie się Walne Zebranie członków oddziału Tarbut w Tarnowie, zaś 19 kwietnia odbędzie się konferencja krajowa Tarbutu w Warszawie. Prawo wyborcze na Walne Zebranie i na konferencję krajową będą mieli tylko ci towarzysze, którzy wykupią legitymacje członkowskie organizacji Tarbut. Nabywajcie zatem karty członkowskie Tarbutu!

Kapai. We czwartek 2 kwietnia o godzinie 6 (a nie jak zwykle o 9) wieczorem posiedzenie Zarządu w lokalu „Gordonji".

„Wizo". W sobotę 4 kwietnia o godz. 6 wiecz. w lokalu organizacji wygłosi tow. Joachim Neiger referat na temat „Sjonizm a frakcje". Goście mile widziani.

Związek Sjon. Rewizjonistów donosi, że w sobotę 4 kwietnia odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Gen. Bema 15 o godz. 6 wieczorem Walne Zgromadzenie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego dnia. 3) Sprawozdanie z działalności Wydziału. 4) Dyskusja nad sprawozdaniem. 5) Wybór nowego Wydziału. 6) Wnioski i interpelacje.

Zebranie rodzicielskie w org. „Haszomer Hacair". Ubiegłej soboty odbyło się w lokalu org. szomrowej zebranie rodzicielskie. Zebranie zagaiła Drowa Grünbergowa, wskazując na konieczność stałego kontaktu sfer rodzicielskich z organizacją. Tow. Fuss wygłosił referat na temat: „Cele i metody wychowania szomrowego", nad którym rozwinęła się żywa dyskusja. Po wyczerpującej odpowiedzi tow. Fussa i wyświetleniu obrazów palestyńskich, Drowa Grünbergowa podziękowała zebranym za udział i zapowiedziała dalsze referaty, które się za krótki czas odbędą.

Staraniem sekcji dramat. Ż. M. S. odegrany zostanie na ogólne żądanie wniedzielę 5 kwietnia w sali Domu Robotniczego „Niech żyje humor", który się cieszył wielkiem powodzeniem, pod reżyserją p. E. Bilfelda ze współudziałem całego chóru towarzystwa pod batutą p. Künstlera. Powiększona orkiestra pod batutą p. R. Eisenbacha. Początek o godz. 8.30 wiecz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman.
Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.